

*Edyta Zierkiewicz*  
Uniwersytet Wrocławski

## **„TWÓRCZE PISANIE DLA MŁODYCH PANIEN” IZABELI FILIPIAK JAKO PRZYKŁAD „PISANIA KOBIECEGO ŚWIATA”**

Czasopisma kobiece dostępne na polskim rynku to ponad sto adresowanych do kobiet tytułów, wychodzących w ogromnych nakładach – od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy, a nawet miliona egzemplarzy każdy. Docierają one do nieprzebranej ilości czytelniczek, które w tych pismach niewątpliwie odnajdują jakiegoś znaczące dla siebie treści.

Czytelniczki na bardzo rozmaite sposoby wykorzystują pisma kobiece – nadają przeczytanym w nich treściom różne sensy, czerpią z nich różne przyjemności, produkują różne znaczenia. Joke Hermes w „Reading Women’s Magazines”<sup>1</sup>, stosując metodę pogłębionego wywiadu, starała się rozpoznawać te sposoby użycia popularnych czasopism przez ich czytelniczki. Badaczka pytała o indywidualne doświadczenia czytania (np. o motywy sięgania po prasę kobiecą, o przyjemności czerpane z lektury zamieszczanych w niej tekstów, o rodzaj kontaktu z pismem) i o kwestie szersze, wychodzące poza sam akt obcowania z tekstem (np. drażyła biografie swych respondentek, szukała klucza pozwalającego jej zrozumieć prasę kobiecą jako zjawisko społeczne czy fenomen kulturowy, rekonstruowała modele kobiecości przenoszone w tych pismach). Jej respondentki wykorzystywały prasę kobiecą m.in. w celu ustrukturywania swego dnia codziennego (np. wypełnianie czasu wolnego), po to, by wzmacniać swoją samoocенę lub jako znaczące źródło wiedzy pragmatycznej, moralnej, emocjonalnej itd.

Z prasy kobiecej, która oprócz wielu ważnych funkcji pełni również funkcję socjalizacyjną, czytelniczki (także te badane przez Hermes) dowiadywały się czegoś o świecie, o sobie, o innych ludziach, o wartościach, modelach zachowań, postawach, stylach życia itd. Kobiety korzystające z tego źródła wiedzy nie poprzestają jednak na pochłanianiu dostarczanych im danych, na biernym przyjmowaniu przygotowanych porcji wiadomości, ale aktywnie i nieustająco podejmują

<sup>1</sup> J. Hermes, *Reading Women’s Magazines. An Analysis of Everyday Media Use*, Cambridge 1995.

zadanie negocjowania sensów czy sposobów rozumienia siebie, innych, świata na bazie czytanych tekstów. Każdy tekst czytany jest przez poszczególne czytelniczki inaczej, wycytane czy nadane sensy zawsze jednak mieszczą się w pryzmatach rozumienia osób podejmujących lekturę. Niektórym osobom pozostawanie w dyskusji z tekstem z prasy kobiecej czy z sobą samą nie wystarcza, dlatego też wychodzą ze swoim rozumieniem tekstu poza własną prywatność i przedstawiają swoje odczytania innym ludziom, głównie swoim bliskim czy znajomym lub też podejmują większy wysiłek – zabierają głos na forum jakiegoś pisma. W tym ostatnim przypadku motywem zaistnienia na łamach czasopisma może być polemika z „Innym” (tj. tekstem lub autorem tekstu), wpisanie się do pewnego dyskursu obecnego w piśmie (a także przyznanie racji „Innemu” poprzez dopisanie własnej części do wspólnej narracji), zapoczątkowanie nowego tematu swoją opinią czy opisem swojego przypadku, odpowiedź na apel lub pytanie itd. Wszystkie te sposoby nawiązania i podtrzymania kontaktu z „Innym” nadają temu popularnemu zjawisku kulturowemu (tu: prasie kobiecej) interaktywny charakter<sup>2</sup>. Pozwalają także dostrzec w nim odmienny aspekt kontaktu z lekturą, nie tylko czytanie (przyjmowanie) tekstu (tu: świata, siebie) takim, jakim on jest (intencjonalnie przygotowany, gotowy), ale również pisanie, czy raczej wpisywanie się do tego tekstu.

Udział czytelniczek w pisaniu w prasie kobiecej nie jest nieograniczony, autonomiczny, wolny (tak jak to się dzieje np. na dyskusyjnych listach internetowych), pisanie takie jest bowiem zawsze podporządkowane zamysłom redakcji pisma, dlatego te „osobiste kawałki” często są obrabiane, zmieniane, skracane, a więc w swoisty sposób cenzurowane, retuszowane. A jednak ma ono miejsce i swoje znaczenie – i to nie tylko dla autorek (i autorów) nadsyłanych autentycznych tekstów, ale także dla czytelniczek tych prywatnych-publicznych głosów na tematy często ważne również dla nich samych. Udział w tym „interaktywnym” tworzeniu tekstu z pism kobiecych przez czytelniczki uznają za swoiste (współ) pisanie kobiecego świata uobecniającego się na łamach prasy kobiecej, co wkomponowuje się w obraz świata konstruowanego w prasowym dyskursie. W tekście chcę się przyjrzeć bliżej właśnie owemu (współ) pisaniu – czym ono jest dla czytelniczek-autorek i innych osób korzystających z czasopisma. Zanim jednak do tego przejdę, chcę zatrzymać się na czymś nieco innym – na „czytaniu kobiecego świata”, które jest odwrotnością interesującego mnie zagadnienia.

„Czytanie kobiecego świata” potraktować można jako swoiste podejście metodologiczne (rekonstruowanie wizerunków kobiet, obrazów społecznego świata,

<sup>2</sup> Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 10.

ideologii wpisanych w prasowy dyskurs) lub po prostu jako aktywność czytelniczek zaangażowanych w lekturę pism kobiecych, w których odnajdują znane sobie obrazy i znaczące dla siebie treści. W pierwszym przypadku zadanie „czytania kobiecego świata” jest tyleż niewdzięczne, co jałowe, ponieważ zasadniczo niczego nowego ponad to, co już napisano w rozlicznych tekstach, poczynając od książki Betty Friedan *The Feminine Mystique*<sup>3</sup>, do choćby *The Beauty Myth* Naomi Wolf<sup>4</sup> – nie daje się w nich odkryć. Wydaje się, że wszystko, co można było powiedzieć o przedstawianiu świata kobiet w prasie kobiecej, dawno już zostało powiedziane, przeanalizowane, zinterpretowane i skrytykowane. W przypadku drugim trzeba by się skoncentrować na indywidualnych odczytaniach treści zawartych w kobiecych pismach i pytać o nie poszczególne czytelniczki, tak jak to zrobiła Joke Hermes w „Reading Women’s Magazines”. Okazuje się jednak, że nawet ten drugi rodzaj „czytania” (a właściwie pytania o cudze „odczytania”) nie jest satysfakcjonujący – Hermes stwierdziła, że czytelniczki i czytelnicy nie potrafili dotrzeć do sedna i koncentrowali się w swych relacjach na naskórku zjawiska, dlatego też sama autorka musiała dokonywać „za nich” interpretacji i określać głębsze znaczenia i sensy. To, co było dla niej ważne, to indywidualne perspektywy „odczytań” w odniesieniu do szerszego kontekstu, tj. odnoszenie się do czytanych tekstów z pozycji osobistych doświadczeń, poprzez własne przeżycia i własne problemy oraz umiejscawianie ich w dostępnej kulturze.

Podobnymi zagadnieniami, tzn. analizą (współ)pisania „swojej” rzeczywistości na łamach popularnych czasopism (tu: przez nastolatki), zajęła się M. Czerepaniak-Walczak wraz z zespołem. W książce *Niepokoje współczesnej młodzieży w świetle korespondencji do czasopism młodzieżowych*<sup>5</sup> przedstawiono „hermeneutyczne podejście do interpretacji treści listów” do redakcji „Filipinki”, „Dziewczyny”, „Jestem”, „Bravo Girl”, „Bravo”, „Popcorn” oraz „Elle” i „Twój Styl”. Autorki przyjęły założenie, iż listy z prośbą o pomoc czy radę od młodych czytelników drukowane w młodzieżowych pismach mogą zostać uznane za autentyczny głos osób, osób często będących przedmiotem badań naukowych, które same jednak nie znajdują wiele miejsca w sferze publicznej na wyrażanie własnych opinii. Takim forum, do którego dotrą wszyscy zainteresowani, staje się właśnie przestrzeń pism adresowanych do danej grupy wiekowej (młodzieży) czy grupy społecznej (dziewcząt lub/i chłopców), a zwłaszcza rubryki „Listy do redakcji”, „Pomóż mi”, „Zapytaj... (np. Kasię)”. Analiza listów nadsyłanych przez czytelników do tych pism stać się może – jak piszą autorki – jednym ze źródeł wiedzy

<sup>3</sup> B. Friedan, *The Feminine Mystique*, Harmondsworth: Pelican 1965.

<sup>4</sup> N. Wolf, *The Beauty Myth*, London 1990.

<sup>5</sup> M. Czerepaniak-Walczak, *Niepokoje współczesnej młodzieży w świetle korespondencji do czasopism młodzieżowych*, Kraków 1997.

o młodym pokoleniu, wiedzy niezbędnej refleksyjnym pedagogom czy badaczom zajmującym się okresem adolescencji<sup>6</sup>.

Zadanie, jakie postawiły przed sobą badaczki, było dość trudne, a uzyskane wyniki raczej dyskusyjne, ponieważ autorki dążyły do dokonania rekonstrukcji wizerunku całego młodego pokolenia budowanego na podstawie treści wyłaniających się z listów pojedynczych osób. Co więcej, stawiały same siebie w pozycji zewnętrznego, neutralnego badacza, który trochę się dziwi, trochę się oburza, a trochę czuje się zakłopotany sam sobą i wybranym zagadnieniem: „Już sam pomysł lektury »dziwnych« czasopism wydał im się [grupie seminaryjnej prof. Czerepaniak-Walczak] mało poważny, zwłaszcza po moich (wcześniejszych) częstych komentarzach dotyczących czytelnictwa i doboru lektur w poszczególnych kręgach kulturowych i nieskrywanej opinii na temat tak zwanych pism kobiecych, wywodzących się przeważnie z rynku zachodniego”<sup>7</sup>. Badaczki zaryzykowały „odczytanie” młodego pokolenia (tzn. tego, jakim ono jest, czym się interesuje, jak przeżywa dorastanie do dorosłości czy zmiany społeczne) z treści zamieszczanych w pismach listów, choć podejrzewały, iż mogą być one spreparowane przez redakcje zgodnie z jakąś linią programową, a nie autentycznymi głosami czytelników<sup>8</sup>.

Nieco wątpliwa jest podjęta przez badaczki próba złożenia w miarę spójnej mozaiki z fragmentów (być może nawet nieprawdziwych) wypowiedzi osobistych – zawsze przecież ocenzurowanych, bezlitośnie skróconych, dobranych zgodnie z intencją redakcji, być może nawet poprawionych, by brzmiały lepiej (autentyczniej?). Młodzież po raz kolejny stała się przedmiotem badań, bowiem nie tyle ważne były same listy (jako dokumenty – autentyczne głosy), co raczej interesujące badaczki zagadnienia, do których odsyłały treści tych osobistych wypowiedzi, a więc lęki i wartości młodego pokolenia.

Badaczki przyjęły, iż listy od młodych czytelników są szczególnego rodzaju tekstami – takimi, które pozwalają poznać nie tylko ich autorów, ale i całe pokolenie, którego ci autorzy są niejako przedstawicielami. Teksty te poddane zostały analizie hermeneutycznej, ponieważ uznano je za wypowiedzi autentyczne, osobiste, znaczące, spontaniczne (powstałe poza wpływem innych osób, z własnej inicjatywy czy potrzeby), wypowiedzi zrodzone w głębokim przygnębieniu lub w głębokiej radości, których autorzy pragną się tym (i samymi sobą) podzielić z innymi, a być może mniej lub bardziej świadomie nawiązać więź, zaznać bliskości<sup>9</sup>. Tak więc badaczki bardziej interesuje nie sam tekst jako fenomen uobec-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 9, 10.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 36.

niania siebie w przestrzeni publicznej, po to, by podjąć wspólny wysiłek konstruowania obrazu rzeczywistości, ale – to, co znajduje się „poza”: autorzy listów, ich problemy, ich sytuacja życiowa, ich wartości, a właściwie jeszcze coś, co znajduje się jeszcze dalej, czyli całe pokolenie mówiące głosami wybranych, pokoleniowe priorytety, lęki itd.

Jednym z założeń przyjętych przez badaczki jest uznanie, iż ten rodzaj „wypisania siebie” (tj. wyrażenia swoich niepokojów i/lub swoich radości i upublicznienia tego w rubryce „Listy do redakcji”) jest przejawem autorefleksji osoby piszącej takie teksty. Listy, zdaniem badaczek, pomagają w kształtowaniu samorefleksji, choć ich napisanie czy przesłanie do pisma jest czasami działaniem spontanicznym.

Według anegdotycznego wyrażenia „aby zrozumieć własne myśli, muszę je głośno wypowiedzieć, a jeszcze lepiej je rozumiem, gdy je napiszę”, refleksja nad własnym położeniem jest pełniejsza, gdy przelewamy na papier stany intelektualne i emocjonalne towarzyszące zdarzeniom i czynnościom. Napisanie listu wiąże się bowiem nie tylko z rozważaniem nad jego gramatyczną strukturą i (niekiedy) poprawnością ortograficzną, ale przede wszystkim nad zawartością informacyjną dotyczącą meritum sprawy oraz wskazaniem okoliczności jej zaistnienia. Główny wysiłek jest zatem skupiony na takiej strukturze logicznej, która pozwoli czytelnikowi-ekspertowi-doradcy możliwie wiernie odczytać istotę niepokojów albo radości oraz jej kontekst.

Listy do redakcji można więc uznać za wyraz *s a m o ś w i a d o m o ś c i* ich autorów. Jak wskazują to wyżej, dopiero głęboki namysł nad własną sytuacją oraz wysiłek opisania jej i wyartykułowania pytań świadczą o rozważeniu osobistego położenia i prowadzą do podjęcia decyzji zwrócenia się do eksperta<sup>10</sup>.

Listy do redakcji, ale także inne typy narracji o charakterze osobistych wnużeń (np. „Opowiedz mi swoją historię”) czy pomocowym (np. „Zapytaj Kasię”) obecne w popularnych czasopismach skłaniają przede wszystkim do rozmowy ze sobą, do głośnego (tu: publicznego) układania swojego życia, do wyrażenia swojego niepokojów po to, by go nazwać, określić, na czym konkretnie polega problem itp.

Uświadomienie sobie posiadania przykrych uczuć, następnie zinterpretowanie tego jako własnego problemu, wreszcie zidentyfikowanie go (tu: nadanie mu odpowiedniej nazwy) prowadzi ku rozwiązaniu, a na pewno daje nadzieję, że możliwe jest poradzenie sobie z nim<sup>11</sup>. Nie jest łatwo zacząć pisać dla siebie (dziennik), łatwiej jest pisać dla kogoś lub do kogoś (list), ponieważ wyobra-

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 42, 43.

<sup>11</sup> Por. np. K. Otrębska-Popiołek, *Człowiek w sytuacji pomocy. Psychologiczna problematyka przyjmowania i udzielania pomocy*, Katowice 1991, s. 53–61.

zając sobie obecność interlokutora, który słucha, akceptuje, rozumie, życzliwie wspiera, jest kojące i dodaje otuchy. Trudno jest sobie wyobrazić siebie jako tego, kto cierpi i jednocześnie pociesza, choć oczywiście często znajdujemy się w takich sytuacjach i momentach, gdy jesteśmy dla siebie najlepszym źródłem wsparcia.

Do pisania dzienników czy autobiograficznych wynurzeń namawiają liczni autorzy poradników, np. Piotr Fijewski w *Jak rozwinąć skrzydła* radzi prowadzenie własnego zeszytu:

Będziesz pracował sam, będziesz doświadczał i przeżywał. Sporo ćwiczeń zawartych w programie trzeba robić pisemnie. Najlepiej przeznaczyć na nie sześćdziesięciokartkowy nowy zeszyt w kratkę. [...] Mam nadzieję, że będziesz lubił i szanował ten Zeszyt. Nigdy nic z niego nie wykreślaj i nie zmieniaj. Niczego również nie upiększaj i nie sil się na żaden styl literacki. Zeszyt ma być wyłącznie dokumentem. Pogódź się z tym<sup>12</sup>.

Innym ciekawym zabiegiem jest „wpisywanie się” w książkę, co proponuje czytelnikom Martin Gray w *Siłach życia*<sup>13</sup>. W książce znajduje się wiele wolnej przestrzeni – miejsce dla czytelnika, który zaproszony jest do udziału w tworzeniu „pełnego” tekstu, bardziej osobistego, znaczącego. Jednak jest to tekst tylko czytelnika, ewentualnie czytelnika i autora lub czytelnika, który pierwszy wypełnił puste linijki własnym tekstem, a kolejnymi czytelnikami – bliskimi, godnymi zaufania osobami, którym wypożyczył popisywany poradnik.

Duccio Demetrio w książce *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*<sup>14</sup> nie tyle namawia czytelnika do bezpośredniego odnoszenia się do tego, co sam pisze, ale do podjęcia zadania poznawania siebie poprzez składanie opowieści o własnym życiu. Można powiedzieć, że Demetrio, tak jak Anthony Giddens w *Nowoczesności i tożsamości*, namawia do dojrzałego, refleksyjnego konstruowania „narracji tożsamościowej” – lecz w przypadku tekstu Giddensa mowa jest przede wszystkim o korzystaniu z poradników samopomocowych i czerpaniu z nich inspiracji w nigdy niezakończonym zadaniu budowania własnej tożsamości.

Bardzo podobnie czyni Izabela Filipiak w poradniku *Twórcze pisanie dla młodych panien*, ale w swojej ofercie jest bardzo ostrożna i wyczulona na czytelniczkę. Choć jej książka może pomagać w poznawaniu siebie, w terapeutycznej konfrontacji ze sobą, autorka nie namawia do „samoleczenia” poprzez słowo samodzielnie zapisane w prywatnym pamiętniku. Ostrożność i delikatność tej książ-

<sup>12</sup> P. Fijewski, *Jak rozwinąć skrzydła*, Warszawa 1996.

<sup>13</sup> M. Gray, *Siły życia*, Warszawa 1988.

<sup>14</sup> D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 1999.

ki (w pewnym sensie również terapeutycznej; zob. np. rozdz. *Uzdrowiająca siła sztuki*) polega na bezpiecznym wprowadzeniu czytelniczek do spotkania z wewnętrznym głosem, własną wyobraźnią, ciałem, własnym światem, ale to spotkanie może (a na początku nawet powinno) być dowolnie nawiązywane – w tym także poprzez tekst literacki, fikcyjny, całkowicie wymyślony.

W przeciwieństwie do prywatności właściwej kontaktowi czytelnik-książka, relacja czytelnik-czasopismo może nabrać charakteru interakcyjnego, może się bowiem przenieść do przestrzeni publicznej – na łamy pisma, a więc stanie się dostępna wszystkim czytelnikom, stanie się głosem słyszalnym dla innych, głosem, z którym można np. polemizować, i który rzuca światło na nierozpoznane jeszcze aspekty, czy który dodaje kolejne treści do wspólnej wiedzy o kobiecym świecie przenoszonej przez prasę kobiecą. Ciekawym tego przykładem było – publikowane od 18 września 1999 r. do 12 sierpnia 2000 r. na łamach „Wysokich Obcasów” – *Twórcze pisanie dla młodych panien* Izabeli Filipiak (dwanaście *Lekcji*).

Na łamach kobiecych pism ma miejsce również owo „(współ)pisanie kobiecego świata” przez same czytelniczki – przedstawione z imienia i nazwiska lub te, których dane znane są tylko redakcji. To (współ)pisanie traktuję jako jeden z przejawów osobistych projektów tożsamościowych podejmowanych przez kobiety zanurzone w przestrzeni popularnych czasopism, obecności fragmentów refleksyjnych „narracji tożsamościowych”<sup>15</sup> czytelniczek, które pisma te traktują jako własne, ważne dla siebie kulturowe miejsce. Chcę więc się przyjrzeć, czym jest owo (współ)pisanie i czy daje czytelniczkom możliwości samorozumienia i samopoznania. W tym celu odwołałam się do jednego tylko przykładu takiego narracyjnego tekstu, który – choć już skończony, nieobecny? – dawał czytelniczkom możliwości głębokiego i prawdziwego spotkania ze sobą, doświadczenia siebie, a jednocześnie wspólnego pisania kobiecego świata na łamach czasopisma adresowanego do kobiet<sup>16</sup>.

Wybór „próbki badawczej” do przedstawienia zagadnienia nie był przypadkowy. Spośród wielu możliwości (np. listy do redakcji, inspirowane wypowiedzi o charakterze pamiętników, historie sukcesu zawodowego wybranych kobiet, wy-

<sup>15</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001.

<sup>16</sup> I. Filipiak, *Twórcze pisanie dla młodych panie. Lekcja 1, wewnętrzny pejzaż*, „Wysokie Obcasy” (dalej WO) 1999, nr 25; *Lekcja 2, O pragnieniach i pożytkach z przeszłości*, WO 1999, nr 29; *Lekcja 3, Puszka Pandory*, WO 1999, nr 33; *Lekcja 4, Szczęśliwe staruszki*, WO 1999, nr 37; *Lekcja 5, Ciało*, WO 2000, nr 42; *Lekcja 6, Wewnętrzna pieć*, WO 2000, nr 46; *Lekcja 7, Spotkanie z cieniem*, WO 2000, nr 50; *Lekcja 8, Tajemnica dziewczynki*, WO 2000, nr 54; *Lekcja 9, Kraj i świat*, WO 2000, nr 59; *Lekcja 10, Nieznana siostra*, WO 2000, nr 63; *Lekcja 11, Wszystko czerwone*, WO 2000, nr 67; *Lekcja ostatnia, Szkoła uczuć*, WO 2000, nr 72. Kolejne cytaty z cyklu będą oznaczane numerami poszczególnych *Lekcji*.

wiady i biografie, wyznania w rubrykach typu „Opowiedz mi swoją historię” itd.) właśnie rubryka poświęcona twórczemu pisaniu zainteresowała mnie najbardziej. Ciekawiła mnie ona w czasie, gdy się ukazywała, a później, gdy już znikła z czasopisma, natknęłam się na książkę o tym samym tytule<sup>17</sup>.

Książka Izabeli Filipiak jest poradnikiem, który pomaga w podjęciu podróży w głąb siebie, ale nie ma w nim miejsca na głos inny niż autorki. Została pomyślana tak, by prowadzić czytelniczki ku samopoznaniu i samorozumieniu lub wspomagać w samodzielnym rozwijaniu umiejętności literackich. Poradnik przede wszystkim jednak towarzyszy i wspiera w osobistych poszukiwaniach, inspiruje i naprowadza, ale nie zaprasza do wspólnej pracy i zabawy, do procesu, w którym wypracowana zostanie własna przestrzeń dostępna różnym czytelniczkom (i tym piszącym, i tym – jedynie – czytającym) i autorce. Filipiak, jak wirtualna doradczyni, naprowadza czytelniczki na ważne zagadnienia, wspiera w przeżywaniu trudnych emocji, motywuje do poszukiwania prawdziwej siebie i do rozwijania uznanych przez osoby podejmujące lekturę książki za znaczące umiejętności wyrażania siebie.

Natomiast rubryka na łamach „Wysokich Obcasów” miała spełniać – oprócz wspierania na drodze poszukiwań – jeszcze inne zadanie: budować więź między czytelniczkami sięgającymi po nie oraz między czytelniczkami i autorką czy piśmem.

*Lekcja 1 pt. Wewnętrzny pejzaż* była otwarciem wspólnego forum dla zainteresowanych czytelniczek (i czytelników).

W każdej i każdym z nas kryje się coś twórczego. To „coś” może wyrażać się w sztuce i w codziennym życiu [...]. Chcę zaprosić czytelniczki „Wysokich Obcasów” do wspólnej zabawy, lekcji twórczego pisania. [...]

W tym cyklu, korespondencyjnych lekcji twórczego pisania, wejdziemy w różne tematy, otworzymy puszkę Pandory, będziemy rysować Mapę Snów i własne Labirynty, staniemy oko w oko z Minotaurem i poznamy nasze zagubione Siostry. Do tego służyć będą ćwiczenia inspiracyjne, a już wkrótce ukaza się pierwsze teksty czytelniczek, w których można znaleźć natchnienie. Utkamy własne wzory, rozległą tkaninę i będziemy przekazywać sobie nić (*Lekcja 1*).

Zadanie, które postawiła przed sobą i czytelniczkami Izabela Filipiak, koncentrowało się przede wszystkim na rozwijaniu „twórczego i uważnego bycia w świecie”, na zanurzeniu się w sobie, by obudzić w sobie ciekawość świata, ludzi, siebie, by nauczyć się wyrażać prawdziwą siebie, by spotkać się z tym, co „bawi, wzrusza, porusza i złości”. Zaproszenie do udziału w „zabawie” i obietnica

<sup>17</sup> Eadem, *Twórcze pisanie dla młodych pańien*, Warszawa 1999.



publikacji listów od czytelniczek nakierowują uwagę odbiorców na inną jeszcze kwestię – lekcje twórczego pisania otwierają przestrzeń autentycznego kontaktu, nawiązania bliskości z innymi, choć nieznanymi osobami, które od tej pory staną się częścią wspólnego świata (przede wszystkim świata kobiet).

Od *Lekcji 2* zatytułowanej *O pragnieniach i pożytkach z przeszkód* Filipiak wplatała w swoje wypowiedzi słowa czytelniczek, czyniąc je przez to na równi ważnymi z tym, co sama miała do powiedzenia. To, co pisały do niej czytelniczki, zmieniało się w pytania, na które starała się odpowiadać, przedstawiając przy tym swoje poglądy, ale te zawsze były jednym z wielu możliwych podejść do tematu.

„Wiele spraw wydaje się prostych, gdy zostaną wypisane na papierze. W głowie są tylko bezwładna, gorączkową masą, szukającą ujścia” – napisała mi Bogna z Kłodzka. Jak to się dzieje? Z tej bezwładnej masy wybieramy jeden lub kilka obrazów. Pozwalamy im się rozwijać (*Lekcja 2*).

Filipiak podejmowała poszczególne wątki z wielu przychodzących do niej listów i rozwijała je, wykorzystywała do przedstawienia zaplanowanego tematu lub do skomentowania otrzymanych listów – odpowiedzi na zadanie z poprzedniej „sesji”. Czasami podejmowała dialog z samą sobą, zazwyczaj jednak zadawała coraz głębiej drążące zagadnienie pytania wspólne dla wszystkich czytelniczek, pytania, na które bardzo chciało się odpowiadać, lub polecenia, które gotowym się było spełniać, np.:

Spróbuj sobie wyobrazić, że pragniesz czegoś z całych sił. Pozwalasz sobie tego pragnąć. Czujesz to pragnienie w każdym odcinku swego ciała. Oddychasz tym pragnieniem. Głęboko. Z każdym oddechem jest w tobie więcej pragnienia. O, tak. Czasem pragnienie natrafia na mur, przeszkodę. [...] Co można zrobić z murem? Obejść, przeskoczyć, wyszczerbić? Zignorować? (*Lekcja 2*).

Budując wspólny kobiecy świat, Filipiak pokazywała podobieństwa i różnice, mówiła o tym, co bliskie w wielu nasyłanych wypowiedziach, i o tym, co wychodziło poza zbieżny ogląd. Same czytelniczki także odczuwały – i odnosiły się do tej wspólnej konstrukcji.

Dostałam taki list od Magdy z Łodzi – zaczyna *Lekcję 3 Puszka Pandory I*. Filipiak. – Nie zaskoczyła mnie ogromna słodycz w opisach kobiet ani morze, ani romantyzm, ani cukierkowa śliczność. Nie mam nic przeciwko takim opisom! Tylko... czemu wszystkie pejzaże, o których pani wspominała, były tak podobne do siebie klimatem [podkreśl. E.Z.]? Co prawda, znalazła się wzmianka o kobiecie, piszącej na dzień przed operacją, i o innej, która pisała o sobie jako o wysypisku śmieci – ale poza tym domino-

wały Anie Shirley. [...] Czy też wszystkie pejzaże naprawdę były takie układne, więc nie było niczego mniej grzecznego – czy mniej powszechnego, by o tym wspomnieć?

I co my na to? [podkreśl. B.Z.] (*Lekcja 3*).

Filipiak zdawała się nie unikać takich trudnych pytań, odpowiadała na zarzuty osobiście, a jednocześnie wplatała w swoje odpowiedzi inne czytelniczki, wypowiadała się w imieniu tego, co zostało (lub dopiero miało zostać) ustalone wspólnie. Brała na siebie odpowiedzialność za wymowę nadsyłanych listów i od razu podejmowała wyzwanie, choćby i takie, które sformułowane było tylko w jednym głosie: „Możliwe, że sama narzuciłam ten wspólny ton – łagodności i oględności. Spróbujmy się go pozbyć. Zawsze będziemy mogły do niego wrócić! Spróbujmy nie być aż tak gruczne” (*Lekcja 3*). Miała świadomość, że w pewnym stopniu kierowała – jak dobry terapeuta – poszukiwaniami czytelniczek i nie rościła sobie prawa do oceniania czy zmieniania nasyłanych wypowiedzi, a nawet nie unikała konfrontacji z niewygodnymi zarzutami. A także prowokowała: „Co się stało ze staruszkami? Kilka starszych pań przysłało swoje »wewnętrzne pejzaże«, ale kiedy pojawił się temat pragnień, zamilkły. Czy staruszki nie mają pragnień? Czy jest aż tak źle? [...] Kiedy zaczyna się starość? Kto widział szczęśliwe staruszki?” (*Lekcja 4*).

Temat starości okazał się – jak wszystkie inne tematy – ważny dla czytelniczek *Twórczego pisania*. Pisały o tym kobiety młode i starsze – pisały o swoich „wewnętrznych staruszkach” i o tym, jak się żyje „naprawdę” będąc staruszkami. Ciało staruszki jest jak tekst – można je czytać:

„Drobno utkana siatka dróg na mojej twarzy – mapa JA” – pisze Agnieszka z Warszawy. Plamy, linie, zmarszczki to oznaki doświadczenia. „Staruszka – mapa życia wyrysowana na ciele”, dopowiada Dagmara z Łodzi. [...] Jeśli znaki na ciele są po to, żeby je czytać, to kosmetyczny przymus wymazywania ich, wypalania kwasem, wytarcia do gładkości, jest zabiegiem dokonywanym także na pamięci (*Lekcja 5*).

Filipiak, zwracając uwagę czytelniczek na ciało, na to, jakie ma znaczenie, na jego własną – odrębną – jaźń, podważa to, co oczywiste dla kobiet:

Ciało jest przekaznikiem energii starszej niż my same. Ma kontakt z przeszłością sięgającą głębiej niż data naszych urodzin. Ma swój język, pamięć i pragnienia. A także swoje życie duchowe i swój wewnętrzny entuzjazm. Będzie z nami rozmawiało, jeśli tylko zechcemy go posłuchać. [...] Widząc, jak młode kobiety uczą się używać ciała jak przedmiotu albo instrumentu, który służy do pozyskiwania rzeczy, uznania, akceptacji, niepokoje się. Ciało jest jak dziecko – gotowe się dla nas poświęcić. Skrzywdzone, będzie się skarżyć. [...] Za długo nie słuchane, zapadnie w autyzm (*Lekcja 5*).

Upodmiotowiając ciało, oddając mu język, by wypowiedziało się za siebie, wchodzimy w konflikt z tym, do czego przyzwyczajają się kobiety, kwestionujemy wiedzę, która stanowi część kobiecego myślenia o sobie, z którym czasami łączy się przesadna dbałość o wygląd, co prowadzi do tworzenia jedynie płytkich obrazów siebie. Nadmierne zainteresowanie ciałem „konstruowanym” zgodnie z wymaganiami mody lub odwrotnie – nienawiść do ciała i lęk przed własną kobiecością prowadzić mogą do patologii:

Niepokoiki mnie anoreksja. Oglądamy tę chorobę przybraną w zwiewne stroje na kolorowych okładkach. [...] Częściej jest to [anoreksja – E.Z.] głos ciała, które mówi: Chcę być niewidoczne, dajcie mi spokój, chcę zniknąć! Nasze czasy nie są bezpieczne dla ciała (*Lekcja 5*).

Ale nawet na takie wyzwanie czytelniczki chętnie odpowiedziały. Skupiły się na „pisanu swoich ciał”, wsłuchiwały się w nie – zgodnie z sugestiami autorki, jak to robić. Filipiak nie stawiała siebie jednak na marginesie, nie była zewnętrznym obserwatorem, który inspiruje, ale nie ingeruje. Wrażała swoje rozczarowanie, czy raczej brak usatysfakcjonowania odpowiedziami czytelniczek. Być może chciała skłonić czytelniczki do podjęcia wyzwania na dużo głębszym poziomie, niż same były one w stanie.

Niestety, przyszło niewiele opowiadań, lecz za to dużo minisejów na temat ciała. Podsumowuję je takim obrazem: jesteśmy na wycieczce statkiem, zatrzymujemy się, żeby popływać. Uczestniczki wycieczki, zamiast się zanurzyć, zostają na pokładzie i opowiadają o zaletach kąpieli w skwarne popołudnie. Próbuja nawet opowiedzieć mi, co jest pod wodą! Ich głosy łączą się w mantrę o tym, jak dobrze jest posłuchać własnego ciała. Jeśli tak – to dlaczego zabrakło jego opowieści? (*Lekcja 6*).

Innym znów razem Filipiak wyrażała swój głęboki entuzjazm dla odkryć czytelniczek, wzmocniała je komplementami, lecz nie tyle nakierowywała na to, co „trzeba” w sobie znajdować, ile na to, co „można” w sobie rozpoznawać. W ćwiczeniu dotyczącym „wewnętrznej płci” czytelniczki namawiane były do poszukiwania tego, kim są, poprzez napisanie tekstu z „punktu widzenia kogoś, kto jest (ich) seksualnym przeciwieństwem” (*Lekcja 6*). Odpowiadając na to wyzwanie, czytelniczki odpoznawaly swojego „wewnętrznego faceta”.

Miłe Panie, udało się. Okazałyście się świetnymi facetami. Są czuli i cyniczni, zdystansowani i obserwujący, zaskoczeni przez kobiety, szokowani ich „naturalnością”, lecz na nią otwarci (*Lekcja 7*).

Sprowokowane zachętą, czytelniczki podjęły dyskusję z tym, co jest „naturalne” i tym, co społeczne. Zastanawiały się nad płynnością ściśle strzeżonej granicy

między płciami. Dyskutowały kwestie przynależności i nieokreśloności, gdy zabraknie pewności, kim się jest – jeszcze kobietą czy już mężczyzną,

„Moja matka chciała mieć syna. Dwa razy jej się nie udało. Jednak moja siostra rozumie siebie. Jest kobietą. Ja sama nie wiem, kim jestem. Nie wiem, czy bycie mężczyzną jest tak uciążliwe, jak bycie kobietą” – opowiada Katarzyna z Chorzowa. Taka osoba pragnie tylko wytchnienia. Ulgę daje jej „niedotykalność” (*Lekcja 7*).

Poruszane w lekcjach *Twórczego pisania* tematy zaskakiwały, ale nie zniechęcały, dotyczyły zagadnień, które pomija kultura popularna, a więc i pisma kobiece, a które są niezwykle ważne i inspirujące. Filipiak pytała o pragnienia kobiet (w kulturze, gdzie ceni się ich samopoświęcenie), o wewnętrzną płeć (gdą w dyskursie dominującym podział na to, co kobiece i to, co męskie, ciągle przypisywany jest naturze), o starość (która skutecznie wymazywana jest z obszaru popularnych zainteresowań), ciało (unieważnione i spacyfikowane, uznane za brudne i grzeszne) itd. Autorka zapraszała do odkrywania tego, co mroczne, nieprzewidywalne, niekontrolowalne (kiedy to, do czego namawiane i socjalizowane są kobiety, to „potwory grzeczności”<sup>18</sup>), do nawiązania kontaktu z tym, co wypierane, zapomniane, pozbawiane głosu.

To wszystko (czy raczej: to i dużo więcej) znajduje się w książce I. Filipiak pod tym samym tytułem, co rubryka w „Wysokich Obcasach”, a jednak owemu poradnikowi czegoś brakuje. Tym czymś są głosy prawdziwych czytelniczek, które wspólnie z autorką nazywały swój świat, mówiły o sobie, poznawały siebie, a przede wszystkim nawiązywały głęboki kontakt, relację bliskości i bezpośredniości. Napięcie, ale i zrozumienie rodzące się między autorką a czytelniczkami dawało się bardzo intensywnie odczuwać.

Każdej lekcji towarzyszyła informacja o możliwości nawiązania kontaktu z autorką (i z pismem); przede wszystkim był to kontakt listowy lub internetowy<sup>19</sup>, ale i kontakt – nazwijmy go – mentalny. Autorka zwracała się bezpośrednio do czytelniczek – rozmawiała z nimi:

Trudnością pozostanie niewiele czasu dla was na pytanie. Co z tym zrobić? Znaleźć dobrą stronę tej sytuacji. Wreszcie – co tutaj robimy? Rozmawiamy. Tak najlepiej lubię. Pomijając fazę rozmów o niczym, łączyć się z tym, co w ludziach istotne, bez „waty”. Cieszę się z tego. Cokolwiek to jest, to jest ważne (*Lekcja 3*).

<sup>18</sup> Metafora autorstwa N. Wolf (*Klin klinem*, [w:] *Spotkania feministyczne*, ref. B. Limanowska, T. Oleszczuk, Warszawa 1994/1995, s. 49, 50).

<sup>19</sup> Autorka zachęcała do nadsyłania listów pocztą internetową i do korzystania z zamieszczonych na internetowych stronach „Gazety Wyborczej” listów czytelniczek. Listy te znajdują się w Archiwum GW, ale zajrzenie do nich wiąże się z koniecznością wniesienia opłaty.

Lektura fragmentów listów – odpowiedzi na zadania stawiane przez Filipiak jest niezwykle interesująca i wciągająca. Listy te nie tyle składają kobiecy świat w jakąś jednorodną całość, ale pokazują niesłychaną wielość odczytań – siebie czy tego świata. Listy też zachwycają – są odkrywczyste, głębokie, uczciwe, autentyczne. Choć to tylko fragmenty, które pozostawiają niedosyt, ukazują kobiecy świat w nie dającej się ogarnąć wielości, różnorodności, Filipiak udało się przekroczyć ograniczenia wpisane w kontakt pośredni, w relację, która jest zapośredniczona słowem pisany; pokazała więc, że nawet sama lektura może prowadzić do bliskości, więzi<sup>20</sup>.

Czasami jestem pytana, czy Czytelniczki naprawdę tak piszą – z taką wrażliwością, uważnie i wnikliwie. Owszem, tak. A zatem, jak ich pisanie ma się do reszty świata, który nas otacza? Dobrze jest wiedzieć, że we wnętrzu mamy coś, co jest dobre i twórcze i pozwala się zregenerować. Czasami myślę, że rzeczywistość, która nas otacza, jest projekcją naszej rzeczywistości wewnętrznej. Innymi słowy, to co jest wewnętrzne (cienie i radości, nadzieje i utrapienia) ujawnia się w relacjach między nami a ludźmi. W związkach i w pracy, w spięciach i konfliktach, w tym, jak one się rozwijają.

Jestem tego niemal pewna, gdy chodzi o prywatność. Ale kiedy przeglądam gazety i widzę: rokowania, zatargi, konflikty, kiedy śledzę wypowiedzi ludzi, którzy mają władzę, lecz nawzajem się nie słuchają, chciałabym rzec: To nie jest moja wewnętrzna rzeczywistość. To jest chaos, ledwo trzymany w ryzach, a nie mojej wewnętrznej rzeczywistości odbicie. A zatem czyje? (*Lekcja 9*).

Na łamach pisma adresowanego do kobiet Filipiak budowała wspólnotę, nawiązywała więź<sup>21</sup>, pomagała czytelniczkom odkrywać wewnętrzne bogactwa i wspólne – z innymi kobietami – odczucia, doznania, doświadczenia, spojrzenia.

Kiedy piszecie, jak wiele znaczyło to doświadczenie „twórczego pisania” przez ostatni rok w Waszym życiu, mogę się odwzajemnić. Ta sytuacja, w której nauka jest rozmową wzbogacającą obie strony, dla mnie też była ważna.

Lubiłam prowadzić tę rubrykę, miała cechy autentycznego kontaktu. Nie pouczałam Was, nie mówiłam: Opowiedz, jaki masz problem, a ja powiem, jak go naprawić. Moja

<sup>20</sup> Takie nastawienie bliższe jest odkryciu J. Radway (*Reading the Romance. Women, Patriarchy, and Popular Literature*, Chapel Hill 1984) „interpretującej wspólnoty” wśród czytelniczek harlekiunów, a podważa teorię „rozrzedzonej kultury” P. Lichtermana, (*Self-Help Reading as a Thin Culture*, „Media, Culture and Society” 1992, nr 14), który twierdzi, że na bazie czytania jakichś tekstów (romansów czy poradników) nie jest możliwe zbudowanie głębszych relacji czy poczucia przynależności do określonej społeczności.

<sup>21</sup> I. Filipiak nawiązała bardziej prywatne więzi z niektórymi czytelniczkami, które odpowiadały na jej zadania i podtrzymuje z nimi ciągły kontakt korespondencyjny, choć *Lekcje twórczego pisania* od dawna już się nie ukazują.

propozycja była inna: Opowiedz mi o swoim świecie. Może sama znajdziesz sposób na to, jak go rozszerzyć.

Od razu wiedziałam, że przez rok będzie działa się coś niepowtarzalnego. Czego pamięć (inspirację, energię) należy zachować i przenieść w inne dziedziny życia. Nie znając lub „znając tylko z czytania” piszące osoby, nastawiałam się na więź, która istotnie została nawiązana [podkreśl. E.Z.].

Dzięki rubryce *Twórcze pisanie* nawiązane zostało głębokie porozumienie oraz dialog między autorką a czytelniczkami i samymi czytelniczkami między sobą. Więź ta miała charakter kobiecy, przede wszystkim z tego względu, że osoby, które odpowiadały na sugestie Filipiak, a których wypowiedzi zostały wydrukowane w „Wysokich Obcasach”, były kobietami oraz ze względu na poruszone tematy, jak np. doświadczenia związane z menstruacją (*Lekcja 11 pt. Wszystko czerwone*) czy odczuwanie własnego ciała. Filipiak zdawała się realizować postulaty kobiecego pisania sformułowane przez Helene Cixous (*Śmiech meduzy*): „Chodzi o to, żeby kobieta wreszcie siebie napisała: musi zacząć pisać o kobiecie i wprowadzać kobiety w świat pisma, z którego zostały wyrwane z taką samą gwałtownością, jak i z odczuwania swych ciał”. Czytelniczki wspólnie z autorką *Twórczego pisania* podjęły wysiłek zapisywania siebie, nazywania swoich doznań, doświadczeń, przemyśleń. W ten sposób stwarzały obraz dostępnego sobie świata i przedstawiały go innym i wraz z innymi układały wspólne jego rozumienie.